

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Odpowiedź na list Joshui Zimmermana

Response to Joshua Zimmerman's Letter

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.401
Strony/Pages: 880-882

CC BY

OPEN ACCESS

Dariusz Libionka

Odpowiedź na list Joshui Zimmermana

Odpowiadając Joshui Zimmermanowi, przystępuję od razu do meritum. Nie jest prawdą, że jego książkę przejrzałem pobieżnie. Na początku recenzji zreferowałem jej zawartość i konstrukcję. Poinformowałem również o tym, co zawierają kolejne rozdziały. Później odnosiłem się do zawartości poszczególnych partii tekstu bardziej szczegółowo. Jeśli chodzi o kwestie generalne, zwróciłem przede wszystkim uwagę na brak rzetelnego omówienia literatury przedmiotu, który uświadomiłby odbiorcy, co zostało już opracowane. Nie wystarczy odnotowanie, że ktoś już wcześniej tę czy inną kwestię podejmował, a nawet napisał o tym (tak jak Adam Puławski albo Andrzej Żbikowski) całą książkę.

Joshua Zimmerman twierdzi, że gdy przystępował do badań w 2005 r., „literatura historyczna była głęboko podzielona na tę napisaną przez naukowców (głównie żydowskich), którzy argumentowali, że Armia Krajowa była endemicznie antysemicka, i tę autorstwa naukowców (głównie polskich), którzy dowodzili, że Armia Krajowa pomagała Żydom na tyle, na ile pozwalały tragiczne warunki okupacji niemieckiej". Jest to skrajne uproszczenie. Czy do tego opisu pasuje na przykład praca Teresy Prekerowej o warszawskiej „Żegocie"? W 1995 r. ukazała się praca Dariusza Stoli zawierająca wiele nowego materiału poświęconego traktowaniu Zagłady przez AK, przy czym trudno byłoby zaliczyć do literatury apologetycznej. Podobnie jak trudno byłoby obsadzić Israela Gutmana, którego rola w badaniach dotyczących ŻOB i polskiego podziemia jest niepodważalna, w roli polakożercy. Twierdzenie, że w 2004 r. nie było „żadnego obiektywnego opracowania naukowego na ten temat [Państwo Podziemne i Holokaust – D.L.]", w najmniejszym stopniu nie odpowiada prawdzie. Napisało na ten temat już sporo. W 2006 r. w tomie wydanym przez IPN ukazało się moje studium liczące 120 stron plus 80-stronicowy aneks źródłowy na temat stanowiska Armii Krajowej i Delegatury Rządu wobec Zagłady, a także równie obszerny artykuł Marcina Urynowicza, w dużej części poświęcony instytucjonalnej pomocy dla Żydów. Wkrótce pojawiły się kolejne studia dotyczące zarówno kwestii ogólnych, jak i problemów szczegółowych. Tym samym problem obiektywizacji i scalenia narracji historycznych, jaki postawił przed sobą Joshua Zimmerman, już w pierwszych latach jego badań okazał się całkowicie nieaktualny i anachroniczny. Drzwi dawno zostały otwarte.

Nie odnoszę się do poszczególnych dokumentów omawianych w książce Zimmermana, gdyż w większości są one badaczom tej tematyki znane i nie ma takiej potrzeby. Gdyby autor odnalazł jakieś nieznane wcześniej materiały, polskie czy żydowskie, z pewnością zostałoby to rzecz jasna odnotowane. Mimo pogłębienia badań nadal przecież nie wszystko zostało opisane i nie wszystko wiadomo. W swojej polemice ze mną Zimmerman nie wskazał, co nowego o zasadniczym znaczeniu wprowadził do obiegu, nie licząc wywiadów, o czym w recenzji wspomniałem z uznaniem. Nie podał też, jaki aspekt z pomijanych dotychczas przez badaczy został przez niego opisany albo potraktowany w nowy sposób.

Nie kwestionuję nakładu pracy włożonego przez autora w przygotowanie dzieła. Niestety, w moim przekonaniu, nie przełożyło się to na wartość poznawczą jego pracy. Podkreślam raz jeszcze, że jako badacz zajmujący się tą samą tematyką nie znalazłem w książce Zimmermana niczego przełomowego. Co więcej, wiele kwestii o fundamentalnym znaczeniu zostało albo pominiętych, albo opisano je pobieżnie. Stało się tak choćby w odniesieniu do polityki informacyjnej cywilnych i wojskowych agend Polski Walczącej, reakcji na powstanie w getcie warszawskim czy powołania do życia Rady Pomocy Żydom „Żegota". Na wiele pytań, które sobie zadaję sobie i o których dyskutuję z kolegami historykami, nie znalazłem odpowiedzi. A co gorsza, pytania takie nie zostały nawet sformułowane.

W swej polemice Zimmerman skupił się na kilku szczegółach. Naprawdę nie trzeba korzystać z archiwalnych egzemplarzy „Biuletynu Informacyjnego", by należycie ocenić jego zawartość i sposób traktowania tematyki Zagłady. Nie sposób, nawet w Polsce, pomylić stronę pierwszą z dziewiątą. Zarzuciłem autorowi nie tylko to, że całkiem niepotrzebnie odwołuje się do archiwalnych egzemplarzy, skoro można cytować „Biuletyn Informacyjny" prościej, lecz także to, że zamiast interpretować, ogranicza się do streszczania zawartości organu Komendy Głównej AK, ponadto zaś bardzo często ogranicza kwerendę do konspiracyjnej prasy centralnej. Dałem też przykłady braku krytycyzmu w podejściu do źródeł – zarówno prasy, jak i dokumentów.

Zupełnym kuriozum jest twierdzenie, że pominięcie relacji najważniejszego świadka wydarzeń (Icchaka Cukiermana) i przejście do porządku dziennego nad publikacjami najważniejszego badacza powstania w getcie warszawskim (Gutmana) w niczym nie zmienia opinii o opisywanych wydarzeniach! Chodziło, przypomnę, o całkowite pominięcie dramatycznego spotkania przedstawiciela ŻOB z oficerem warszawskiego AK, a przede wszystkim przemilczenie losu kilkudziesięciu bojowców ŻOB, którym udało się wydostać z getta. Biorąc pod uwagę tematykę pracy, są to kwestie newralgiczne, podobnie jak sprawa kontaktów AK z Żydowskim Związkiem Wojskowym. W tym wypadku Zimmerman próbował połączyć ze sobą sprzeczne narracje i wyszło to mało przekonująco. Nie inaczej wygląda sprawa z Michałem Borwiczem – nie był on jednym z wielu Żydów ukrywających się na aryjskich papierach i dowodzących oddziałem bojowym podporządkowanym AK, lecz wyjątkiem. Natomiast zupełnie czym innym

są powojenne teksty i wypowiedzi Borwicza, do których również nie można – i nie powinien tego robić zwłaszcza historyk – podchodzić bezkrytycznie.

Napisałem w recenzji, że niektóre partie tekstu powstały wyłącznie na podstawie istniejącej literatury przedmiotu. Chodzi o podrozdziały dotyczące kwestii niezwykle istotnych i będących przedmiotem dyskusji: relacji poświadczających wrogość akowców wobec Żydów i powojennych procesów sprawców zbrodni na Żydach. Moje rozczarowanie wzbudziło to, że Zimmerman nie znalazł ani jednego nieznanego, nieopisanego przez innych przypadku, podczas gdy są ich dziesiątki. W swoje polemice autor w ogóle do tej sprawy nie nawiązał. A szkoda, bo nie jest to wcale sprawa błaha. Brak własnych badań i niepełna znajomość źródeł musi mieć przecież wpływ na wartość argumentacji i materiału dowodowego.

Czasami Joshua Zimmerman przypisuje mi coś, czego nie napisałem. Na przykład gdy wspominałem o pomijaniu udziału Żydów w AL w powstaniu warszawskim, chodziło mi, co zostało wyraźnie zaznaczone, nie o bojowców z ŻOB, lecz o osoby walczące w regularnych oddziałach AL. W odniesieniu zaś do Jana Karskiego byłem rozczarowany brakiem jakichkolwiek nowych tropów, interpretacji i przemyśleń, zwłaszcza że na temat znaczenia jego misji szeroko dyskutowano nie tylko w Polsce.

Przechodząc do konkluzji: dla wszystkich, którzy pisali na ten temat, z wyjątkiem partyjnych propagandystów w pewnych okresach istnienia PRL i ich współczesnych następców z kręgów prawicowych, zawsze było oczywiste, że stosunek AK, Delegatury, rządu polskiego na uchodźstwie wobec eksterminacji Żydów był skomplikowany, uwarunkowany różnymi czynnikami i ewoluował wraz z kolejnymi etapami prześladowań. Że w AK byli zarówno antysemici, jak i ludzie skłonni z takich czy innych powodów nieść Żydom niewielką pomoc, czy to zbrojną, czy humanitarną. Że inaczej było pod Warszawą, a inaczej na ogarniętym krwawym konfliktem polsko-ukraińskim Wołyniu. Jeśli na wnioski tego rodzaju nie reaguję z entuzjazmem, to dlatego że są one w miarę oczywiste. Od autora opracowania naukowego, mającego poważne ambicje, oczekuję czegoś więcej: pogłębionych analiz, przedstawienia nowych materiałów, a także nowych interpretacji i skorygowania błędów poprzedników. Nie chodzi o „płomienne dyskusje", lecz o wniesienie w dyskurs naukowy konkretnej zawartości merytorycznej. Tego wszystkiego zabrakło i stąd moje rozczarowanie. Nie oznacza to, o czym już poprzednio pisałem, że książka nie odegra roli popularyzatorskiej, a dla tych, którzy nie są zawodowymi badaczami, może się okazać interesująca.

Przepraszam, że wprowadziłem czytelników w błąd informacją, iż autor nie napisał wcześniej niczego na temat Polskiego Państwa Podziemnego i Zagłady – opublikował dwa artykuły.